Rok XII. Lwów 26 marca 1890. **Nr. 6.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumeratą wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.: w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. j. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Przedpłata na kwartał drugi b. r.

Z nrem dzisiejszym rozpisujemy przedpłatę na kwartał drugi b. r.

Czcig. Współbracia raczą się trzymać ściśle tego terminu przedpłaty, dla uniknienia zwłoki w odbieraniu numerów przyszłego kwartału.

Zaprowadzenie Bractwa wstrzemięźliwości.

(Dokończenie).

To, co dotychczas zrobił proboszcz w sprawie bractwa wstrzemięźliwości, jest dopiero początek długiej i żmudnej na cały jego żywot pracy. Święte porywy naszego słowiańskiego ludu, nawet śluby, po długim namyśle czynione, często się łamią, bądź przez ułomność ludzką, bądź przez brak czuwania ze strony kapłanów, bądź nakoniec przez złośliwość ludzi niedobrych. *Gdy słudzy spali, nieprzyjaciel nasiał kąkolu.* A zatem po odbytych z ludem ćwiczeniach duchownych ma pasterz jeszcze więcej siadywać w konfesyonale, gdy tego potrzeba nawet po południu w soboty i we wilie uroczystości świątecznych, zwłaszcza brackich, spraszać od czasu do czasu obcych spowiedników, a wreszcie nie dawać miejsca djabłu pijackiemu, rugując stare zwyczaje z czasów jeszcze pogańskich. Usuwać więc należy tak ulubione po miastach i miasteczkach stypy i konsolacye pogrzebowe po szynkach i w domu, huczne z kilkoma lub kilkunastoma kumów parami chrzciny, na Rusi zwykłe, muzyki świąteczne po szynkach, lub tańce prywatne, składane po domach jak zwyczaj tu i owdzie w zapusty, wesela kosztowne, cały tydzień i więcej trwające, na które zlatuje się nieproszona cała młodzież ze wsi, czy miasta, arendarzy, szynkujących kątem po domach w czasie wesel, wstępowanie kumów i kumoszek po chrzcie i wywodach do szynków, włóczenie się bezcelowe po jarmarkach i zatrzymywanie się jarmarkowiczów w drodze do domu po wszystkich karczmach przydrożnych i t. p. We wielu parafiach zamiast wódki pije lud za namową i rozgrzeszeniem arendarzy i upija się na piwie lub winie przy lada sposobności. Odchodzi wtedy po 20 i więcej beczułek piwa, po kilkadziesiąt garncy wina. Któż nie widzi, że w takich razach cała praca założenia bractwa wstrzemięźliwości staje się iluzoryczną. Nie można pominąć, że zwyczaj sprawiania styp u Rusinów, tak zwanych komaszni, jeżeli tylko odbywają się pod okiem gorliwego kapłana, nie byłby tak bardzo potępienia godny, jak w obecnym zwykle jest czasie, dając powód do obżarstwa, pijaństwa i trwonienia grosza. Skromny chleb zmarłych w obecności pasterza, gdzie już taki zwyczaj, złączony z modlitwą i jałmużną, mamy z dawnych czasów, kolebki pierwszych chrześcian sięgający. Koniecznie jednak musi ten chleb żałoby być skromnym, więcej dla ubogich, jak sąsiadów, i musi się kończyć z odejściem pasterza od stołu.

Wszystko tedy zależy od pracy i czujności pasterza i nieraz lata, życie nawet całe ledwie starczy, aby szło po bożemu, za to też kapłana takiego otacza cześć, zaufanie i błogosławieństwo ludu już tu na ziemi. W jednej parafii, gdzie proboszcz prowadził bractwo wstrzemięźliwości w sposób wskazany, usłyszał około Bożego narodzenia taką mowę z ust jednego gospodarza: „Ojcze duchowny my tego roku o połowę więcej zboża jak zwykle zebrali!“ A to jak, pyta pleban? „Dawniej o tym czasie, mówił ów parafianin, bylibyśmy już połowę tego, cośmy zebrali, przejedli i przemarnowali na chrzcinach, weselach lub ponieśli do karczmy na wódkę“. A znowu gdzie indziej staruszka jedna przynosi na mszę św. i mówi: „Bóg zapłać ojcu duchownemu, oto pierwszy raz obchodziliśmy wilią po bożemu, po dawne lata mało kto we wsi był trzeźwy, a kościół był pusty podczas mszy św. pasterskiej.

Z drugiej strony trzeba i o tem pamiętać, że lud boży potrzebuje przyzwoitej zabawy, wytchnienia i zbożnego zajęcia w niedziele szczególniej i święta. Na miejsce dawnych grzesznych uciech trzeba się postarać o inne dobre. Zaprowadzić tedy należy jakie inne bractwa kościelne, jak: Różańca św., św. Trójcy, św. Mikołaja, Serca Jezusowego lub inne, gdzie zaś już są, trzeba postarać się, aby żyły i kwitnęły, dlatego pilnie obchodzić czasy, odmiany i nabożeństwa brackie, w ogóle lud we święta i niedziele jak najdłużej w domu Bożym trzymać. Zaprowadzić dalej czytelnie, kółka rolnicze lub przemysłowe i brać w nich czynny udział. Samemu lub przez innych uczyć młodzież spiewać, czytać i pisać; gdzie nie ma szkoły, dzieci i młodzież do siebie przygarniać, nie koniecznie podarunkami, ale dobrem słowem i ciepłem sercem, często około siebie je gromadzić, szczególnie chłopców starszych, postarawszy się, aby dziewczęta miały w opiece zakonnice lub starsze niewiasty bogobojne. W celu odciągnienia ludu od włóczenia się po jarmarkach, targach, i przesiadywania przy nadrożnych gospodach postarać się, aby powiaty udzielały koncesyi na sprzedaż soli gminom, lub gospodarzom, aby otworzone były kramnice i gospody chrześciańskie, aby właśni

parafianie zajęli się skupowaniem drobnych towarów i postarać się o łatwe zbycie produktów rolnych u towarzystw uczciwych, podnosić miejscowe rolnictwo i rzemiosła, do czego można mieć skuteczną pomoc u zacnej szlachty i Wydziału krajowego, w ogóle nie bawiąc się w antysemityzm, wytwarzać i podnosić krajowe rolnictwo, handel i rzemiosła. Prawda, że aby temu wszystkiemu podołać, trzeba poświęcić wszystkie dni, cały swój czas wolny, nie jeden wieczór proszony opuścić, wytężyć wszystkie siły, zaprządz do roboty wszystkich ludzi dobrej woli w parafii i umieć tej pracy nadać kierunek chrześciański, wszystkiem być dla wszystkich, ale to jest właśnie powołaniem dobrego pasterza. „*Omnibus omnia factus sum, ut omnes Christo lucrifaciam*“. Na tem kończę moje uwagi. Oby były z takiem przyjęte sercem, z jakiem są dane. Nie są nowe, każdy kapłan w sercu je czuje i nosi, ale wielu z nas mało przeprowadza w życiu. Czas już, aby naukom naszym odpowiadały czyny, abyśmy od Chrystusa, ludowi za przewodników wybrani, szli w zbożnej pracy i *owoc przynieśli* i *aby owoc ten nasz trwał*. *Ks*. . . .

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

KAZANIE VI PASYONALNE.

Jezus i Barabasz*).

A odpowiadając starosta rzekł im: „Któregoż chcecie, abym wam wypuścił ze dwu?“ A oni rzekli: „Barabasza“. (Mat. 27. 21).

Wstęp. Pobożni chrześcianie! Zapraszam was znowu, abyście mi towarzyszyli w duchu do Jerozolimy, do ratusza starosty rzymskiego Poncyusza Piłata. Słyszeliście, że aby się pozbyć sprawy oskarżonego Zbawiciela, w którym nie mógł znaleść żadnej winy, odesłał Go był do Heroda Antypasa. Ten bowiem, jako tetrarcha, rządził Galileą, dla tego Jezus, który był Galilejczykiem, podlegał jego władzy. Wiecie również, jak się niegodziwie obszedł dumny Herod z Boskim męczennikiem, jaką mu wyrządził wzgardę, krzywdę i obelgę, bo Chrystusa okrytego hańbą odesłał napowrót do Piłata. Pomimo, że Piłat nie osięgnął przez to zamierzonego celu, jednak odesłanie Jezusa do władzy Herodowej nie było bez skutku; bo jak mówi Ewangelia ś.: *Herod i Piłat,* którzy byli między sobą poróżnieni, *od tego czasu stali się przyjaciółmi* (Łuk. 23. 12). Co było powodem tej nieprzyjaźni, chcę wam w krótkości nadmienić, bo to wyświeca ówczesne stosunki Judei.

Roku 27-go po narodzeniu Chrystusa, kiedy Poncyusz Piłat został starostą Judei, kazał powywieszać rzymskie orły i godła wewnątrz św. murów, a nawet w pobliżu świątyni, czego nie uczynił żaden z jego poprzedników. Wywołało to ze strony żydów wielkie oburzenie, ponieważ prawo Mojżesza zabraniało używania i czczenia jakiegokolwiek obrazu. Po długich i usilnych naleganiach zgodził się Piłat, aby żydzi usunęli te gorszące obrazy, wszakże żądał wynagrodzenia, mianowicie, by za wyświadczoną im łaskę kosztem skarbu kościelnego poprowadzili wodociąg do Jeruzalem. Obruszyli się wprawdzie mieszkańcy miasta z powodu nadużycia majątku kościelnego, a nawet podnieśli rokosz, ale Piłat kazał przywódców tego buntu bez miłosierdzia wymordować, poczem się udał z prośbą do tetrarchy Heroda, który rządził Galileą, aby mu przysłał budowniczych i robotników do wykonania zamierzonego wodociągu. Herod zgodził się na to tylko pozornie, bo w sekrecie nakazał robotnikom, aby budowa wodociągu była słabą, pobieżną, słowem, żeby nie miała żadnej trwałości. Rzeczywiście, jeszcze dzieła nie ukończono, kiedy się oberwały arkady, zawaliła się wieża, w której nagromadzoną była woda ze źródła Siloe i pogrzebała w gruzach 18-tu robotników. Piłat, dowiedziawszy się o podstępie Heroda, zemścił się, bo kazał wymordować przy najbliższych świętach wielkanocnych wielką liczbę Galilejczyków, a więc poddanych Heroda, gdy ci składali w świątyni ofiary. To właśnie było przyczyną, że ci dwaj mężowie żyli w ciągłej nieprzyjaźni, która dopiero teraz ustała, kiedy Piłat odesłał Chrystusa do Heroda, przez co uśmierzył jego gniew i zwrócił na siebie uwagę.

Wróćmy napowrót do ratusza Piłata. Jeszcze on nie był bez sumienia i poczucia sprawiedliwości, pomimo że działał bojaźliwie i chwiejnie. Widok stawionego znowu przed nim Jezusa, napawa go więcej smutkiem i obawą, aniżeli radością i zadowoleniem. Będąc mocno przekonanym o Jego niewinności, stara się i tym razem wymódz na przedniejszych kapłanach i przełożonych ludu, aby Jezus został uwolniony. Dlatego mówi do nich: „*Przywiedliście mi tego człowieka, jakoby lud odwodzącego; a oto ja pytając przed wami, nie nalazłem w tym człowieku żadnej winy z tych, o których nań skargę kładziecie. Ale ani Herod, bom was do niego odsyłał: a oto nie uczyniono mu nic godnego śmierci. A przetoż skarawszy go, wypuszczę*“ (Łuk. 23, 14—17). Piłat zamierza użyć jeszcze jednego środka, aby Jezusa uwolnić. Właśnie przypadały święta wielkanocne. Trzymając się starożytnego zwyczaju, mieli żydzi przywilej*) wypuszczać jednego więźnia, a to na pamiątkę wyswobodzenia ludu z niewoli egipskiej. W więzieniu znajdował się podówczas osławiony rozbójnik i wichrzyciel imieniem Barabasz. Piłat zostawia ludowi wolny wybór między nim, a Jezusem, spodziewając się przytem, że wypadnie na korzyść ostatniego. „*Jezus i Barabasz*“ — niech to będzie szósty obraz, który wam, mili chrześcianie, ku rozwadze i słuchaniu stawię przed oczy.

DOWODZENIE.

1. W zbitych szeregach stoją mieszkańcy Jerozolimy przed pałacem starosty rzymskiego Piłata. Zgromadzili się zaś tak licznie już dlatego, że wieść o pojmaniu Chrystusa rozeszła się bardzo szybko w stolicy żydowskiej i że z niecierpliwością wyczekiwa wyniku wytoczonego Jezusowi śledzwa, jużto dla tego, aby zrobić użytek z przysługującego sobie prawa co do wyzwolenia jednego z więźniów. Cała ta ludność prowadzi między sobą bardzo głośną i ożywioną rozmowę, której przedmiotem jest osoba, mająca korzystać z danego przywileju. Na pytanie, kto ma być wypuszczonym, powstało zamieszanie do tego stopnia, że tłumy nie mogą się na jedno zgodzić. Tymczasem liczni posłowie wysokiej rady starali się przez fałszywe zarzuty, czynione pojmanemu Zbawicielowi, chwiejne umysły na swoją stronę pozyskać, a współczucie, jakie się w nich budziło z powodu losu Jezusa, zamienić w obojętność i nienawiść. Teraz wyprowadza Piłat dwóch jeńców, z pomiędzy których mieli wybierać: Jezusa i Barabasza. Oblicze Boga-człowieka jest wprawdzie wybladłe i wynędzniałe w skutek doznanych zniewag — mimo to rozlewa się na niem blask niewypowiedzianej łagodności i wdzięku, mimo to przebija się na niem niebieska godność, majestat i świętość. A tuż obok Niego złoczyńca Barabasz — w jego postawie, minach i gestach dzikość i zuchwalstwo, spogląda po za siebie bezczelnem i zachmurzonem okiem, które aż

*) **Uwaga Redakcyi.** Ogłaszamy to kazanie VI wprzód, niż V-te („Jezus i Piłat“), które dopiero później wyjdzie. Czynimy to dla tego, by kazanie VI jeszcze w b. r. użyte być mogło. Inaczej zrobić nie mogliśmy. Zresztą na życzenie z wielu stron nam objawione, wyjdą wkrótce te kazania w osobnej odbitce. *Przyp. Red.*

*) Rzymianie podbiwszy Judeę nie znieśli tego zwyczaju. Przyp. tłom.

zanadto zdradza zatwardziałość jego serca. Boski Zbawicielu! Jakże mogą Twoi nieprzyjaciele obchodzić się z Tobą w tak obelżywy i pogardliwy sposób! Godne podziwienia Twoje zaparcie się, skoro Ty, *któremu jest dana wszystka władza na niebie i na ziemi* (Mat. 28. 18), pozwalasz na to, żeby Cię stawiono obok zbrodniarza i mordercy. Godną uwielbienia Twoja niezmierzona miłość, która takie ofiary bierze na siebie za grzeszny rod ludzki i dźwiga je bez skargi i narzekania! Wnet zwraca się Piłat do zgromadzonego pospólstwa. Daje znak ręką, że chce mówić i natychmiast ustaje dzika wrzawa, zamieszany zgiełk przemienia się w cichą szemraninę, poczem nastaje głęboka, grobowa cisza. *Którego chcecie*, woła donośnym głosem, *wypuszczę wam*: *Barabasza, czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem?* (Mat. 27. 17). Gdyby starosta był zanadto rachował na uwolnienie Chrystusa, toby się był bardzo zawiódł. Rozdrażnienie członków wysokiej rady, przełożonych ludu i faryzeuszów, jak niemniej ich przekupionych narzędzi nie byłyby również bez skutku. *Wypuść nam Barabasza!* — była jednogłośna odpowiedź licznie zgromadzonej tłuszczy. Nie bez przerażenia i przestrachu słucha starosta tej odpowiedzi: „*Cóż tedy uczynię z Jezusem?*" (Mat. 27, 22 i nast.) pyta się wzburzonego ludu. *Niech będzie ukrzyżowan!* rzekli wszyscy. *Cóż wżdy złego uczynił?* odpowiada Piłat tonem poważnym i nagannym na to żądanie, które pochodziło z zapalczywej nienawiści; *żadnejem przyczyny śmierci w nim nie nalazł*; *skarzę go tedy i wypuszczę*". (Łuk. 23, 22). Ale oni jeszcze więcej nalegali, żądając ukrzyżowania Jezusa, i co raz to z większą zaciekłością powtarzali to okropne wołanie: *Niech będzie ukrzyżowan, ukrzyżuj go!*

Jakże nieszczęśliwe zaślepienie oszukanego i w błąd wprowadzonego ludu, oszukanego i w błąd wprowadzonego przez tych, którzy mieli być jego nauczycielami i przewodnikami na drodze słuszności i sprawiedliwości! O zaślepiony i niewdzięczny ludu, który rzeczywiście nie wiesz, co czynisz, który swego Mesyasza i Odkupiciela odrzucasz, który się wyrzekasz Tego, o Którym przepowiedzieli prorocy, „*że będzie wyglądaniem twoich przodków i oczekiwaniem narodów* (Ks. Rodz. 49, 10). Sprawdza się teraz przed oczyma naszemi, co kiedyś powiedział z naganą Apostoł Piotr do żydów: „*Wydaliście świętego i sprawiedliwego i zaprzaliście się przed Piłatem*, *gdyż jego zdanie było, aby był wypuszczon... i prosiliście, aby wam darował męża mężobójcę* (Dz. Ap. 3, 13. 14). Słuszny także był wyrzut, jaki zrobił wysokiej radzie Stefan, dyakon i pierwszy męczennik za wiarę chrześciańską. „*Twardego karku.... wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi świętemu: jako ojcowie waszy, także i wy*" (Dz. Ap. 7. 51). To też spełnia się zawsze na tym ludzie, co Bóg niegdyś przepowiedział przez proroka Jeremiasza: „*Mnie, źródło żywej wody opuścili, a ukopali sobie cysterny*, *cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać* (Jerem. 2, 13).

Jest od dawna podanie na Wschodzie, że pewien wędrowiec, będąc raz bardzo znużonym, usiadł był na szczątkach jednej pogańskiej świątyni, aby wypocząć. Między gruzami i kamieniami znalazł węża, który z powodu zbytniego zimna był całkiem zdrętwiały. Zdjęty litością podnosi go, kładzie na piersiach swoich i okrywa odzieniem, aby mógł ożyć. Jakoż ogrzał się na tyle, iż się zaczął ruszać; ale zaledwo tylko uczuł, że siła żywotna krąży po całem jego ciele, natychmiast ukąsił tak jadowicie w piersi swego wybawcę i dobroczyńcę, że ten zakończył zaraz życie. Całkiem podobny los spotkał naszego Zbawiciela. Jeżeli nie wszystkich ludzi w ogóle, to przedewszystkiem i w szczególniejszy sposób okazał swoją miłość i łaskę ludowi Izraelskiemu. Bo czyż żydzi nie zostali najpierw przed wszystkimi innymi narodami powołani do królestwa Chrystusowego, t. j. do Kościoła? Czyli Chrystus nie nauczał przeważnie i wyłącznie w krainach żydowskich, jako to w Judei i Galilei, a tylko rzadko i wyjątkowo między Samarytanami i poganami? Czy rozsełając Apostołów nie powiedział do nich: *Na drogę poganów nie zachodźcie, i do miast samarytańskich nie wchodźcie*: *ale raczej idźcie do owiec, które poginęły z domu Izraelskiego?* (Mat. 10, 5, 6). A tymczasem, w jak obelżywy i oburzający sposob odpłacają Mu się żydzi! Lekarz, który jest gotów rany chorego zagoić, zostaje przez niego na śmierć wydany! Wybawca, który upadłemu w przepaść podaje zbawienną dłoń, aby go wyratować, zostaje właśnie złośliwie i niewdzięcznie przez tego w przepaść wtrącony, której sam zaledwo uszedł! Pan, który powodowany miłością uwolnił z kajdan swego niewolnika i obdarzył wolnością, zostaje przez niego okuty w kajdany i wydany oprawcy, a ten domaga się Jego śmierci dzikim okrzykiem i hałasem!

Mili chrześcianie! Nie rozważajmy już tego obrazu, który zanadto jest ponury i smutny, ale się odwróćmy od niego z boleścią i odrazą. Całkiem słusznie! A jednak, czyli to wołanie, które dziś wytykamy narodowi żydowskiemu, nie powtarzało się i nie powtarza w życiu pojedyńczych jednostek? Czyli się nie powtarza w chrześciańskiej erze czasu, między chrześciańskiemi narodami, a szczególnie w terazniejszości, kiedy religia ma tyle jawnych i ustawicznych wrogów? Kiedy św. Remigiusz, biskup remeński, nawracając króla frankońskiego Klodeweusza pouczał go o prawdziwej wierze, a opowiedziawszy mu historyą męki Pańskiej, przedstawił jasno zaślepienie i niewdzięczność żydowskiego narodu, który złoczyńcę Barabasza przeniósł nad swego Pana i Zbawiciela, wtenczas Klodoweusz uniesiony świętym gniewem, zawołał: „Gdybym był podówczas obecny z moimi Frankami, z pewnością byłbym ocalił Jezusa, a Jego nielitościwych nieprzyjaciół posiekał w kawałki!" — A cóż na to Remigiusz? — „Powoli, mój synu!" odrzekł św. mąż. „On, jako Bóg — człowiek nie potrzebowałby pomocy od ciebie i twego wojska, gdyby się był chciał uwolnić; zapał twego gniewu zwróć raczej ku sobie, abyś i ty przypadkowo w skutek chwiejnego i niestałego umysłu nie przeniósł Barabasza nad swego Pana i Zbawiciela, skoro zapominasz niewdzięcznie o łaskach i dobrodziejstwach, jakie możesz otrzymać przez przyjęcie wiary *Chrystusowej* *)". Niestety! I my często robimy to samo, przed czem ostrzegł św. biskup młodego króla Franków! Jakże często przenosimy Barabasza nad Chrystusa! Jak często spełnia się na nas, co niegdyś powiedział ze żalem Zbawiciel przez proroka Izajasza: „*Wychowałem syny i wywyższyłem*; *a oni mię wzgardzili*!" (Izaj. 1, 2). Jakże często odzywa się w nas głos, skoro zmysłowość i cnota toczą zaciętą walkę, i ta ostatnia nadaremnie usiłuje odnieść zwycięstwo: „*Precz z Chrystusem*, precz z chrześciańską obyczajnością, która nas zmusza do ujarzmiania namiętności i do poskramiania chuci, a za to wypuśćcie mi Barabasza, t. j. grzech i zmysłowe żądze!" — „*Precz z Chrystusem*!" woła rozpustnik i wszetecznik; „zostawcie mi Barabasza — rozpustę, rozkosze i żądze!" „*Precz z Chrystusem*!" woła łakomca, „a zostawcie mi Barabasza — środki, przez które godziwie lub niegodziwie mogę gromadzić i powiększać ziemskie dobra i skarby". „*Precz z Chrystusem*!" woła samolubny i ambitny; zostawcie mi Barabasza — pozwólcie, abym się starał bez przeszkody o honory i zaszczyty przed światem

*) Zdarzenie to miało miejsce przed przyjęciem chrztu św. przez Klodwika w Reims r. 496 (Przyp. tłómacza). Zob. hist. Holzwarta tom III. pag. 310.

i ludźmi i to wszelkiemi możliwemi środkami, choćby nawet przez oszczerstwo, obłudę i podchlebstwo". *„Precz z Chrystusem! Wypuście Barabasza!"* — Ten głos powtarza się tu i ówdzie, częstokroć nawet w publicznem życiu teraźniejszości — jawnie lub skrycie, głośniej albo ciszej, wyraźnie lub niewyraźnie wedle tego, jak nieprzyjaciele Chrystusa i chrześciaństwa odnośnie do zachodzących okoliczności ośmielają się wyjawić swoje ostateczne i właściwe zamiary i przedsięwzięcia. Bo czy tak się nie dzieje?

Pobożn. słuchacze! Jeżeli za dni naszych często gęsto słyszymy i czytamy, „że Europa stoi na wulkanie", to takie zdanie nie jest czystym frazesem, bo tak jest rzeczywiście. Podobnie ma się rzecz z zasadami społecznego porządku, które już wszechstronnie, lub że tak powiem, na kształt kretowych nor, zostały podkopane, a to wszystko trzeba zawdzięczać działaniu tajemnych sekt i tak zwanej „Oświacie", która jest owocem bezbożnej nauki. Wszak poobalano już wiele prawnych tronów, powyganiano dynastye; a nawet w takich krajach, gdzie monarchiczna forma rządu odbywa się na mocy prawa, knują zwolennicy przewrotu swoje wielokrotne spiski całkiem otwarcie, bez obawy i bezkarnie i zaledwo tylko ukrywają się z tem, że pragną obalić monarchią, a w jej miejsce zaprowadzić republikańską formę rządu. Między nieprzyjaciołmi społecznego porządku rozwijają socyaliści, komuniści i nihiliści, jako najwięcej postępowi, najgorętsze działanie, podczas gdy coraz częstsze i morderskie napady na życie panujących, jako też bez ustanku wzmagająca się śmiałość i ufność w swoje ustne i pisemne demonstracye, świadczą dostatecznie, że liczba ich zwolenników wzrasta bardzo szybko, — pomimo gwałtownych środków, jakie tu i owdzie przeciw nim bywały i bywają używane. A jakiż jest ich ostateczny zamiar? Usiłują wytępić religię, a z nią prawdziwą wiarę i moralność, usunąć małżeństwo, a przez to i familię, obalić ustrój państwa, a z niem wszelki porządek i prawo, zniszczyć prywatną własność, a przez to samo pozbawić najsilniejszego bodźca do pilności, uczciwej pracy i oszczędności.— Są to żądania tak niedorzeczne, niebezpieczne i w swoich koniecznych skutkach tak zgubne, że mogą mieć miejsce tylko w takim czasie, jak obecny, kiedy religia i moralność całkowicie podupadły. Jeżeli się powiększy publiczne niebezpieczeństwo, wówczas zniknie na zawsze dobrobyt, powstanie niechęć do pracy, a ubóstwo będzie się wzmagało bez końca. A mimo to, czy ci, którym przeważnie powierzono pieczę o dobro publiczne, szukają pomocy i ratunku tam, gdzie trzeba szukać i można znaleźć — u Chrystusa i Kościoła, czyli usiłują odwrócić niebezpieczeństwa, jakie grożą społeczeństwu, przez ustawodawstwo, w duchu chrześciańskim wydane? Niestety! I tu bywa niekiedy Chrystus wzgardzony, a Barabasz odzyskuje wolność! Wolą raczej zginąć, aniżeli żądać ratunku od znienawidzonego Kościoła, aniżeli czynić to, czego się domaga słuszność, a nawet naturalna roztropność.

Albo popatrzmy się na niektóre kraje Europy. Powyganiano z nich liczne Zgromadzenia klasztorne, które się poświęcały nauce, duszpasterstwu, opiece chorych i skutecznej miłości bliźniego. A to wygnanie odezwało się tak głośno, że je odczuły boleśnie tysiące serc ludzkich. A mimo to przeniesiono Barabasza nad Chrystusa, ponieważ wolą nieprzyjaciele, aby te serca osierocone tęskniły raczej za środkami łaski i pociechą Kościoła, za duchowną nauką i słuchaniem słowa Bożego, żeby były pozbawione dozoru, opieki i wsparcia w chorobie, niedołęstwie i ubóstwie, aniżeli żeby oddali Kościołowi, co mu się należy na mocy prawa naturalnego i Bożego. Owszem w jednym kraju południowo-zachodniej Europy zaszło niedawnemi czasy nie w obrazie, ale w słowie i rzeczywistości to samo, cośmy z bolesnem uczuciem widzieli na żydach: tam to setki morderców, podpalaczy i złoczyńców wszelkiego rodzaju, którzy z powodu odrażających występków i zbrodni w r. 1870 i 1871 skazani byli na wygnanie, odzyskali wkrótce wolność i nie tylko to — kiedy wstępowali na ojczystą ziemię, witano ich radośnie ze czcią i zaszczytem, podczas gdy w kilka miesięcy poźniej pokasowano religijne zakony, a ich członków powyganiano za granicę na podobieństwo zbrodniarzy, co większa, uważano ich jeszcze za gorszych; bo każdy zbrodniarz, choćby był najbezbożniejszym, podług naturalnej i prawnej słuszności nie może być ukarany bez zasądzenia, nie może być zasądzony na karę bez przesłuchania i bodaj wstępnego i bezstronnego śledztwa, a tego wszystkiego względem tych religijnych Zgromadzeń i ich członków wcale nie uczyniono. A czy się nie powtarza to samo w niektórych krajach na polu sądownictwa? Zewsząd słychać wołanie, żeby się obchodzić ile możności „po ludzku" ze zbrodniarzem, mordercą, zbójcą, złodziejem, oszustem i podpalaczem, podczas gdy rzetelny obywatel wieśniak i pracowity rzemieślnik bywa wysysany i wyzyskiwany przez niesumiennych ludzi, którzy posiadają na tyle przebiegłości, aby się od istniejącego prawa uchylić. W samej rzeczy sprzeciwiałoby się to duchowi i nauce chrześciaństwa, gdyby zbrodniarza zbyt surowo traktowano, lub posługiwano się męczarnią i katuszą, aby się w sposób okrutny nasycić jego boleściami; ale najpierw przysługuje to *rzetelnemu* i *prawemu*, aby na zdrowiu, życiu i majątku mógł być zabezpieczonym; a tu podobno trudno znaleźć tego rodzaju prawodawstwa, skoro wstrętny do pracy zbrodniarz i włóczęga przyznaje się całkiem śmiało i bez obawy, że się dopuścił niegodziwego czynu jedynie dlatego, aby przynajmniej bez kłopotu i znośnie w ciepłej celi przepędzić czas dłużej lub krócej, według okoliczności, a szczególnie podczas niedogodnej i zimnej pory roku.

Popatrzmy się również na pole *szkolnictwa*, czyli tu i owdzie dzieje się inaczej. Skarżą się ciągle rodzice, nauczyciele i w ogóle wszyscy, którzy się zajmują wychowaniem, że młodzież dziecięe coraz bardziej i odmawia posłuszeństwa. Dosyć częste są wypadki, kiedy dzieci i wychowanki nie tylko że się stanowczo sprzeciwiają rodzicom i nauczycielom, ale nawet obchodzą się z nimi haniebnie; a co najgorsza, że już niedorosłe dzieci dopuszczają się niekiedy sprosnych i nieobyczajnych grzechów, występków i zbrodni w przerażający sposób. Niestety! I tu Barabasz przeniesiony nad Chrystusa, bo jakoś nie widzimy na tyle potrzebnej energii (ze strony dotyczącej władzy), aby tak widoczne szkody naprawić i usunąć; raczej bywają te nałogi i błędy cierpiane i ich dalszy wzrost umożebniony, aniżeli, żeby przywrócono Kościołowi zbawienny wpływ na naukę i wychowanie młodzieży.

Podczas opisanych co dopiero zdarzeń, odgrywa się w pałacu starosty zachwycająca, wzruszająca i tajemnicza scena. Żona Piłata, jak niesie podanie, Klaudya Prokula, wyseła posłańca do swego męża i każe mu powiedzieć następujące słowa: *Nic tobie i sprawiedliwemu temu, abowiem wielem cierpiała dziś przez sen dla niego* (Mat. 27. 19). Miała to być, jak pisze św. Chryzostom, zacna, łagodna i dobroduszna matrona. Musiała zapewne słyszeć o Chrystusie, że był cudotwórcą, nauczycielem i przyjacielem ludzkości, dlatego przestraszyła się bardzo na samo wspomnienie, że Piłat, potępiając Go słowy: *Winien jest śmierci*, może się dopuścić strasznej zbrodni i ściągnąć na siebie, jako też na cały swój dom, zemstę samego nieba. Ta obawa zapanowała w jej sercu i pozbawiła nocnego spokoju. W duszy powstawały straszne obrazy, które ją dręczyły i niepokoiły, a którym również nie można odmawiać bezpośrednio boskiego dopuszczenia i wpływu. Może

widziała w duchu Chrystusa w chwale swego Ojca niebieskiego, jako Sędziego żywych i umarłych, a u stóp Jego nieprzyjaciół i morderców — a co gorsza! Może widziała, jak jej drogi małżonek znajdował się między tymi, których sędzia najsprawiedliwszy na zawsze potępił i odrzucił! Niech będzie, jak chce, to pewna, że owe ponure przeczucia, jakie miała Klaudia, miały się w krótkim czasie wypełnić. Albowiem nie długo potem oskarżono Piłata na dworze cesarza Tyberyusza o zbytnią samowolę i nadużycia, wskutek czego został usunięty z urzędu i skazany na wygnanie do miasta Vienne w Galii, gdzie miał samobójstwem zakończyć życie.

Widać stąd, jak często i sen może być dla nas pełnym znaczenia i nauki, jak nas często upomina i przestrzega w sposób cichy i tajemniczy, kiedy się mamy dopuścić grzesznego i niedozwolonego czynu, a przeciwnie, jak się mści i karze, gdyśmy go już popełnili. Słusznem jest, jak się zwykle mówi: „Sen mara, Bóg wiara,“ — t.j. że sen jest próżnym i czczym produktem wyobraźni, który w rzeczywistości nie istnieje; ale i to nie jest głupim zabobonem, jeżeli zapatrując się na sen tylko z naturalnego punktu widzenia, cenimy go i uważamy jako środek do poznania i zbadania siebie samych. W czasie snu dusza nasza odcięta jest właśnie od świata zewnętrznego i jego wpływów, a szczególnie pozbawioną jest wpływu naszej woli. Pozostawiona zaś sobie samej, poznaje z większą bystrością, sądzi prawdziwiej, sumienniej, bezstronniej, swobodniej i bezwzględniej, aniżeli wówczas, gdy czuwamy. Dlatego to podczas snu zdradzamy nasze błędy, zamiary i plany, które w stanie czuwającym chętnie ukrywamy; we śnie potępiamy, co na jawie uniewinniamy; we śnie widzimy jasno przepaść, nad którą już stoimy, a przed którą chcielibyśmy się ukryć, samych siebie oszukując i zwodząc. W ten sposób staje się sen rzeczywiście środkiem, który skłania nas poniekąd do zbadania własnego sumienia, a tem samem jest zachętą do odmiany i poprawy życia. Któż jest, coby wiedząc o istnieniu osobistego Boga, o wyższym, nadnaturalnym i duchowym świecie, jako też o Boskiej Opatrzności, odważyłby się twierdzić, że Boska mądrość i dobroć nie może się posłużyć snem, aby upominać, ostrzegać i karać? Czy Pismo ś. nie podaje nam licznych przykładów, jak Bóg objawiał ludziom swoje zamiary właśnie we formie sennych wyobrażeń i obrazów?

Było to późno w nocy, gdy pewien podeszły i dla rozwiązłego życia posiwiały rozpustnik wydalił się był z grona równomyślących towarzyszy, z którymi oddawał się bez granic zbytkom i nałogowi pijaństwa; chciał właśnie udać się do domu. W jego głowie próżnia, zmysły przyćmione, a krew kipi w żyłach coraz goręcej. Mozolnie posuwa się naprzód, bo sam nie wie, gdzie jest i dokąd ma swoje kroki zwrócić. Strasznie poniżający jego stan! Widok godny politowania! Nieszczęśliwy niewolnik obrzydliwej namiętności! A tu jakby na nieszczęście ciemna noc zwiększa jego niepewność i zamęt. Już zeszedł z prostej drogi i błąka się bez planu i celu. W tem nagle zaczyna się usuwać ziemia pod jego nogami. Wpadł w błotnistą kałużę i poczyna tonąć — powoli wprawdzie, ale coraz to głębiej, tak że już nie ma żadnego ratunku. Za małą chwilę wpadnie po uszy, błoto dostanie się do ust i do nosa i musi się nędznie udusić. Na widok tak strasznej trwogi, jaka go ogarnęła, przychodzi nagle do zdrowych zmysłów i przytomności i pragnie przynajmniej teraz, kiedy już ma stanąć przed odwiecznym Sędzią, powziąć prawdziwe i stanowcze postanowienia. Jak zbyt rażące światło błyskawicy, rozprasza i oświeca szybko i daleko ciemności nocy, a przedmioty, które nas otaczają, czyni widzialnemi, tak jasno i wyraźnie staje w jednej chwili przed oczyma owemu tonącemu całe jego życie ze wszystkiemi występkami i błędami. Przypomina sobie zgorszenia, jakie dał, swoje religijne i moralne obowiązki, jakie zaniedbał; przypomina sobie niewinne osoby, które wierzyły jego pochlebnym słowom, a które uwiódł i przyprowadził do zguby, aby pozbawione ratunku wystawić na hańbę i wstyd, czego sam był główną przyczyną. „Ach! gdyby mi jeszcze raz pozwolonem było żyć“, wzdycha pośród wzmagającej się męczarni śmiertelnej, „jakbym chętnie zeszedł z drogi występku, którą dotychczas chodziłem, jakżebym ze skruchą pokutował za swoje przewinienia i starał się zostać innym, lepszym człowiekiem.“ I jego życzenie nie było daremnem. Albowiem — w samej rzeczy znajdował się nie w owej śmiercią grożącej kałuży, tylko na swojem łożu — co dotychczas opowiedziałem, był tylko nocny sen, jaki miał, kiedy swawolne towarzystwo, o którem wspomniałem na wstępie, opuścił i rzeczywiście z trudnością dostał się był do domu. Wszakże wziął sobie głęboko do serca ową nie bez znaczenia przestrogę i odmienił stanowczo i gruntownie swoje życie, nie zważając bynajmniej na szyderstwo swoich lekkomyślnych towarzyszy. Sen uratował jego zbawienie.

Jeszcze i inna prawda mieści się w owych słowach, któremi szlachetnia Klaudya upominała Piłata, a tą jest fakt, że właśnie niewiastom miał przypaść w udziale potężny i skuteczny wpływ na rozszerzenie chrześciaństwa, na utrzymanie i pielęgnowanie chrześciańskiego ducha. — Wszakże żona Piłata była jedyną, która okazała litość nad niewinnym Zbawicielem, i przestrzegała, żeby Go nie skazywano na śmierć. — Historya Kościoła potwierdza to rzeczywiście. Już Apostołów wspierały radą i czynem pobożne i o rozszerzenie wiary gorliwe niewiasty, tak dalece że Paweł ś., oceniając ich zasługi, nazywa je: *Pomocniki w Chrystusie Jezusie* (do Rzym. 16, 3). A cóż dopiero mówić o wiekach późniejszych! Nawet całe plemiona narodów zawdzięczają swoje nawrócenie do Kościoła w pierwszej linii szlachetnym i po chrześciańsku usposobionym niewiastom. I tak uprowadzona w niewolę rzymianka Krystyna rozszerzyła wiarę Chrystusową między Iberyjczykami; Frankowie przyjęli chrześciaństwo głównie za staraniem królowej Klotyldy; Longobardów przyprowadzono na łono Kościoła katolickiego za pośrednictwem królowej Teodolindy; Berta, córka króla frankońskiego, którą zaślubił król angielski Edelbert z Kent, i królowa Markomanów, Frytygilda, przyczyniły się również nie mało do wzrostu wiary i obyczajów chrześciańskich w swoim kraju. I jeszcze wiele innych przykładów możnaby wskazać z historyi kościelnej o tym zbawiennym wpływie chrześciańskich niewiast.

A czyż ten potężny wpływ chrześciańskich niewiast ustał zupełnie za naszych czasów? Biada nam, biada chrześciańskim krajom i państwom, biada familiom, gdyby rzeczywiście tak było! Biada tej familii — a mogę to powiedzieć ze spokojnem sumieniem, — z wszelką słusznością i z wdzięczności ku Bogu, że teraz, kiedy w ogóle religia upada, podobne wypadki są rzadkie — biada więc tej rodzinie, w której żona i matka nie ma więcej takiego wpływu, albo gdy słowem i przykładem szerzy obojętność i nienawiść ku Kościołowi, wierze i religii! Na dowód przytoczę tylko jeden przykład: Jest przecież faktem, że stosunki Rosyi nie byłyby dziś tak smutne i prawie nieuleczalne, gdyby się była matka we wyższych i najwyższych warstwach społecznych zajmowała wychowaniem swoich synów i córek, a nie powierzała ich obcym i płatnym osobom, które zgubne zasady, jakiemi były przejęte, starały się udzielić także swoim wychowankom. Jaki zaś był tego skutek, wiemy wszyscy i historya uwieczniła to niezatartemi głoskami.

Pewien mąż wypowiedział raz na podstawie swego długoletniego doświadczenia takie zdanie: „W naszym

czasie powołane są kobiety na to, aby utrzymywać wiarę w rodzinach.“ Rzeczywiście tak jest. Bo ileż to dobrego i pożytecznego może zdziałać prawdziwie pobożna, iście chrześcijańska, a przytem roztropna matka domu! Jej wpływ jest przecież na kierunek ducha, charakter i na cały sposób myślenia i działania synów i córek zbyt wielki i potężny, większy jeszcze, aniżeli ojc, szkoły, otoczenia i książek. Zasady, jakie matka, pomna na swój obowiązek, wpaja w serce swego dziecka, pozostają zawsze silne i niezachwiane, nawet pośród niebezpieczeństw, pokus i burz, tak dalece że dziecię nie łatwo wpadnie w przepaść niemoralności i występków. Nie mniejszy jest wpływ chrześciańskiej żony na męża, jeżeli chce odpowiedzieć swojemu zadaniu. Już niejednemu złemu przez to zapobieżono. Niejeden małżonek*) przyszedł w ten sposób do poczucia swego obowiązku, do wiary, do poszanowania Kościoła i jego przykazań. „Aby męża należycie pouczyć i naprowadzić na dobrą drogę“, mówi już św. Chryzostom, „nikt nie jest do tego zdolniejszym, nad uczciwą, dobrą i szlachetnego umysłu żonę; przyjaciele i nauczyciele nie dokażą tego, co cicha i w sposób łagodny upominająca małżonka“. Dlatego to szczęśliwa ta rodzina, na czele której stoi prawdziwie chrześciańska niewiasta; szczęśliwe dziecię, które ma taką matkę; szczęśliwy mąż, który posiada taką żonę — droższy to skarb rzeczywiście, aniżeli złoto i szlachetne kruszce!

Pobożni słuchacze! Ze smutnem sercem opuśćmy znowu ratusz rzymskiego starosty, w którym byliśmy świadkami niesłychanej zbrodni, ponieważ widzieliśmy, jak Niewinność haniebnie ulega, a niesprawiedliwość odnosi zuchwale pozorne i tylko chwilowe zwycięstwo. Słyszymy jeszcze, jak Piłat, mąż chwiejnego usposobienia i powodowany ludzką obawą, mówi do stojących w koło oprawców donośnym głosem, aby hałasujące pospólstwo mogło usłyszeć, że Barabasz zostaje wypuszczony, a Chrystus będzie biczowany; mówi zaś w tej nadziei, że żydzi zadowolnią się tą karą i obdarzą Go wolnością. Próżna nadzieja! Ich nienawiść już nieprzebłagana, a do tego tak zaślepiona i namiętna, że się dopiero wtenczas uspokoi, kiedy przedmiot tej nienawiści, to jest Jezus, będzie zawieszony na męczeńskiem drzewie krzyża, aby wśród niewypowiedzianych katuszy i boleści wydać ostatnie tchnienie. Mimo wiedzy i woli przyczyniają się nieprzyjaciele Chrystusa do spełnienia odwiecznego postanowienia Bożego — do dokonania okupu ludzkości, do spełnienia wielkiej ofiary pojednawczej, która się miała odbyć na górze w pobliżu murów świętego miasta. Rzeczywiście: „*Nie masz mądrości, nie masz roztropności, nie masz rady przeciw Panu*“. (Przyp. 21, 30). „*Czemu się wzburzyli pogani, a ludzie rozmyślali próżne rzeczy? Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu, i przeciw Chrystusowi jego... Który mieszka w niebiesiech, naśmieje się z nich: a Pan szydzić z nich będzie!*“ (Ps. 2, 1, 2, 4). Amen.

Nowe książki.

1) **Żywot św. Jana Kantego**, z francuskiego oryginału p. Benoit, w 500-letnią rocznicę narodzin tegoż Świętego, przełożył i licznemi przypisami uzupełnił ks. dr. Julian Bukowski, prob. kolleg. św. Anny, z 2 rycinami. Cena egz. nieopr. 60 ct., oprawny 75 ct., w złote brzegi 90 ct.

Przypadającą w b. r. 500-letnią rocznicę urodzin ukochanego w całej Polsce patrona, św. Jana Kantego, uczcił godnie tą pracą tłumacz jej i wydawca, teraźniejszy proboszcz kośc. św. Anny w Krakowie, czcig. ks. dr. J. Bukowski. Osiągnął przez to dwa ważne cele: raz, że przypomniał tym Żywotem wielką postać Świętego naszej publiczności, która takiego przypomnienia bardzo potrzebuje, a powtóre dał przez to impuls do uroczystego obchodu tej szczęśliwej rocznicy. Serdeczną za to wdzięczność i uznanie tu mu wyrażamy, a tuszymy sobie, że szlachetne jego zabiegi, poczynione w samą porę, spowodują odnośne przygotowania do należytego święcenia przypadającej rocznicy. Wspominaliśmy zresztą o tem jeszcze w r. z. w nrze 12 „B. Past.“ z 26 czerwca str. 97. *(Przyp. Red.)*.

Co do samegoż dziełka, jest ono, jak w tytule czytamy, przekładem z francuskiego oryginału *Vie de Saint Jean de Kanti*, napisanego przez pannę E. Benoit, francuskę, która, mieszkając kilka lat w domach polskich i pokochawszy Polskę, kilka cennych rzeczy napisała. Wydawca oddał myśl oryginału wiernie, a nadto, gdzie było potrzeba, pouzupełniał tekst i poprawił, zdradzając na każdym kroku zmysł krytyczny historyka, a także nasuwające się dubia rozwiązał i podał spis dzieł i dziełek, które służyć mogą za podstawę do obszernego i oryginalnego studyum o życiu Świętego. Takie zaś studyum, gdyby się na nie ktoś u nas zdobył, zwłaszcza w b. r., byłoby bardzo pożądane. Żywot niniejszy ks. dra Bukowskiego polecamy przedewszystkiem młodzieży katolickiej, której Święty jest osobliwszym patronem, oraz kapłanom, a przez nich całej wierzącej publiczności polskiej.

2) **Spowiednik dzieci i młodzieży**, przez Le R. P. (*sic!* czemuż tego nie przełożono przez: wielebny Ojciec? *L. J. M. Cros*, z wyd. III przełożył na język polski *ks. M. Nowakowski*, K. Ś. T. kanonik, dziekan i proboszcz w Częstochowie. Częstochowa 1888, 8°, str. 388. Z approbatą ks. biskupa z Włocławka. Autor polemizuje w swem dziełku z błędnemi pojęciami o Komunii ś. Jansenistów, którzy trzymali się zbytecznego rygoryzmu. Warto przy tej sposobności przypomnieć inną książkę, również z francuskiego języka naszemu przyswojoną, pod tyt.: „*Spowiednik dzieci*, czyli sposób spowiadania i nauczania dzieci od czasu przyjścia ich do rozumu aż do przyjęcia Komunii św., przez ks. Ody, przetłomaczył ks. kan. Wład. Magnuski. Warszawa 1872, 8 o, str. 264. Obu książek katecheta z pożytkiem używać będzie. Pierwsza jest więcej teoretyczna, teologiczna, druga praktyczna, pastoralna.

3) **Pochodnia życia kapłańskiego** (*Memoriale vitae sacerdotalis*), przełożył ks. Hieronim *Raczkowski*, b. rektor żmudzkiego seminaryum. Warszawa, Gebethner i Wolff, 8-o, str. 476. — Nie jest to tylko sam przekład złotej książeczki ks. Arviseneta *Memoriale vitae sacerdotalis*; do 83 jej rozdziałów tłumacz dodał tu jeszcze 17 rozdziałów, zebranych z rozmaitych książek. Bogobojny, a nie dawno zmarły tłumacz, rektor seminaryum żmudzkiego, chciał w tej książce zostawić uczniom swoim ostatnie jeszcze upomnienie i zachętę do życia kapłańskiego. Nie tylko jednak byli uczniowie jego, ale wszyscy kapłani wdzięczni mu być mogą za tę jego ostatnią przedśmiertną pracę.

4) **Śpiewy choralne Kościoła katolickiego** (?), zebrane z zabytków muzyki religijnej polskiej z XVI i XVII wieku przez Aleksandra *Polińskiego*, Warszawa 1890. — Nie wiadomo na jakiej podstawie p. Poliński swemu zbiorowi śpiewów chóralnych nadał tytuł „Śpiewów Kościoła katolickiego“, skoro w tym zbiorze pomieścił kawałki z kancyonałów: Seklucyana, Artomiusza, Siebeneychera itd., w których figurują utwory pióra takiego Trzycieskiego, Lubelczyka i im podobnych. W Kościele katolickim nigdy nie były i nie

*) Kiedy autor to pisze, opowiadają dzienniki, że sławny francuski astronom Littré już na łożu śmiertelnem dał się nakłonić swojej religijnej małżonce do przyjęcia chrztu św., aby umrzeć na łonie Kościoła — mimo przeciwnych usiłowań swoich ówczesnych braci masonów.

są znane takie śpiewy, jak: „Ojca Niebieskiego" str. 7; „Chwała Tobie Panie" str. 13; „Mądrość Ojca" str. 14; „Pamiętajmy chrześcianie" str. 23; „Ach mój niebieski Panie" str. 24; „Nużmy wierni chrześcianie" str. 25. Dziwna ta mięszanina mogła powstać tylko dla tego, że p. Poliński wydał ten zbiór bez wiedzy i approbaty Władzy duchownej. Nieznajomość nadto zasad kościelnych daje się spostrzegać tak w przedmowie, jak i w tekście zbioru. W przypisku na str. 27 czytamy: „Do tego tekstu Gomółka *napisał dwa psalmy*, oznaczone numerem 142". Nie wiedział p. Poliński, że Gomółka nie pisał i nie numerował psalmów, a tylko dorabiał do nich melodye, np. do psalmu 142. Jeżeli wydawca chciał, by zbiory jego chóralne znalazły uznanie i rozpowszechnienie, powinien był przedewszystkiem przedstawić je właściwej władzy duchownej do rozpatrzenia i zaaprobowania; bez tego bowiem mogą one być nabytkiem tylko dla salonów muzycznych, ale nigdy dla świątyń katolickich.

4) **Ceremoniarz** *i jego czynności podczas Mszy ś. i w innych obrzędach Kościoła katolickiego* opracował ks. A. *Nowowiejski*, M. Ś. T. prof. semin. dyec. w Płocku. Warszawa, druk Fr. Czerwińskiego 1890, str. 308 in 16-o. Cena kop. 60. — Pożyteczna ta i bardzo pożądana książeczka zapełnia lukę nader dotkliwą w naszem piśmiennictwie kościelnem, a zapełnia tem korzystniej, że autor jej dał się już poznać, jako sumienny badacz i gruntowny znawca przedmiotu.

5) **Bibliothek der Kirchenväter**, wybór najznakomitszych dzieł patrystycznych w tłómaczeniu niemieckiem, wydawany pod kierunkiem *Thalhofera. Kempten* 1889. t. 420. Ten 420 tomik, rozdawany gratis, kończy to nader cenne wydawnictwo: zawiera zaś w sobie wiadomości od początku, przebiegu i zakończeniu całego przedsięwzięcia.

Kronika.

Galicya. (*Pierwsze rekolekcye kapłańskie dla p. t. Konfratrów rit. gr.*). *Z pod Sokala.* W dn. 11, 12 i 13 marca b. r. urządzili czcig. OO. Jezuici w konwencie OO. Bazylianów w Krystynopolu 3-dniowe rekolekcye dla *ruskiego kleru* okolicy sokalskiej, ofiarując księżom gościnne i bezpłatne pomieszczenie w pięknie odnowionym klasztorze OO. Bazylianów, gdzie kształcą się obecnie młodzi Lewici, klerycyteologowie pod znakomitym zarządem przew. O. rektora Radeckiego T. J. i przew. O. prof. Cozela T. J. na dzielnych zakonników tak sławnej kiedyś reguły ś. Bazylego. Na liczne zaproszenia przybyło tylko 3 księży ruskich i 2 OO. Bernardynów miejscowych, którzy też razem wzięli udział w niebywałej dotąd w tutejszej okolicy, a tak potrzebnej dla kleru praktyce duchownych rekollekcyj. Żyjąc wśród grzesznego świata, pełnego obłudy, pokus i niebezpieczeństwa dla duszy kapłana świeckiego, a do tego ruskiego, obarczonego rodziną, skołatani i złamani pod najrozmaitszemi troskami życia, owiani tym pyłem światowym, wzdychaliśmy już nie raz za rekollekcyami, ażeby choć na parę dni gdzieś w zaciszu samotnem skupić ducha, i pokrzepić go do dalszej pracy duszpasterskiej, osobliwie do najważniejszej obecnie pracy kapłańskiej: słuchania spowiedzi wielkanocnych. Bardzo wdzięczni przeto jesteśmy czcigod. OO. Jezuitom, że tę potrzebę naszą duchowną urządzeniem 3-dniowych rekollekcyj w zupełności zaspokoili, i z prawdziwem uznaniem najserdeczniejsze składamy podziękowanie: tak O. rektorowi Radeckiemu za urządzenie tej uczty duchownej, i za szczerą gościnność, z jaką nas przez 3 dni w murach klasztornych podejmywał, jak i osobliwie O. prof. Cozelowi za znakomite prowadzenie tych rekollekcyj, za wielkie trudy i zaparcie się siebie, z jakiem niestrudzony ten znawca serc ludzkich podawał rekollektantom 16cie bardzo zajmujących nauk i medytacyj. Serdeczne Bóg zapłać, Wam, Czcigodni Ojcowie, i daj Boże, iżby podobne rekollekcye w klasztorze OO. Bazylianów w Krystynopolu z podobnym skutkiem corocznie z początkiem Wielkiego postu przy pomocy młodych, a zdolnych OO. Bazylianów odprawiać się mogły, a mamy nadzieję, że i kler ruski w przyszłości liczniejszy udział w nich weźmie.

W imieniu rekollektantów *ks. E. K.*

— (*Archidyecezya lwowska obrz. łać.*) C. k. Starosiwo Trembowelskie w marcu 1890 r. surowo nakazało naczelnikom gmin, aby wszędzie u siebie w gminach truparnie stawiali i pod ich ciężką osobistą odpowiedzialnością, nie pozwalali umarłym gdzieindziej się chować, tylko u siebie na swych cmentarzach. Gdy ten nakaz c. k. Starostwa trembowelskiego będzie wykonany, to sama parafia Janów łać. straci w krótkim czasie 1.600 dusz, wyraźnie tysiąc sześćset dusz. Jeżeli zaś c. k. Starostwo trembowelskie zrobiło ten krok w myśl rozporządzenia wyższego, coby wschodnią Galicyę całą obowiązywało, natedy straci archidyecezya lwowska obrz. łać. w 25 latach 250.000 dusz. Gdyby zaś te warunki nieprzychylne Kościołowi dłużej potrwały, toby w przeciągu 50 lat bardzo mało było osób obrządku łać. na Rusi.

— (*Dyec. tarnowska*). Od 15 do 20 marca b. r. odbywały się w Muszynie rekolekcye ludowe. Przewodniczyli im OO. Reformaci: Georg Sulej, 70-letni starzec i Odoryk Smulski. Brali w niej udział nietylko parafianie rzym. katol. obrz., ale i okoliczni Rusini słuchali przekonywujących i praktycznych nauk, które Ojcowie z całem poświęceniem kapłańskiem, gorliwością, a znajomością wad i ułomności serca ludzkiego głosili. Nauki ich były tak rzewne i przekonywujące, że po każdem kazaniu kościoł muszyński przepełniony ludem obydwóch obrządków napełniał rzewno jęk i płacz. Przez 3 dni konfesyonały były też w oblężeniu; spowiadali kapłani obydwóch obrządków, a Komunię ś. rozdawano przy 2 ołtarzach, przy jednym ołtarzu udzielał kapłan ob. łać., a równocześnie przy drugim kapłan obrz. gr. k. Przeszło 1000 osób przystąpiło do Stołu Pańskiego. Za tę pracę i niezmordowane poświęcenie wyrażam WW. OO. Reformatom publiczne dzięki tym wyrazem „Bóg zapłać". *Ks. And. Gruszka*, prob.

Austrya. *Fundusz katolickiego uniwersytetu w Salzburgu* powiększył się w miesiącu lutym o 1.510 złr. Listy pasterskie kilku biskupów, polecających gorąco sprawę założenia katolickiej wszechnicy, wpłynęły dodatnio. — *Konferencye dekanalne kleru* podnieść chce terazniejszy biskup Lublany, i w długiem rozporządzeniu rozwija pod tym względem swą myśl i wytycza kierunek tych pastoralnych zebrań. „One — mówi Dostojnik — ożywiać mają uczucie łączności kleru pomiędzy sobą, i podtrzymywać świadomość kapłańskiego powołania. One prowadzić mają do tej jedności i tego zespolenia, o które Jezus Chrystus modlił się w swej ostatniej wieczernikowej modlitwie: *ut unum sint*.... a które wiązać ma kapłanów między sobą... z biskupem... papieżem i wreszcie z Chrystusem. W czasach, kiedy wrogie Kościołowi żywioły tak chętnie wysuwają kapłana przeciw kapłanowi, kiedy usiłują go stawić nawet w przeciwieństwie do biskupa i papieża, potrzebniejszą ta spójnia więcej, niż kiedybądź indziej". Aby ten i temu podobne cele osiągnąć można było przez konferencye, dodaje biskup, trzeba te zjazdy z wyższego pojmować stanowiska, a nie ze stanowiska towarzyskiej schadzki, sąsiedzkich odwiedzin. Dla dodania zaś większej zachęty do obrabiania konferencyjnych pytań, zapewnia, że prace te nie pozostaną bez wpływu na egzamina konkursowe. — *Jubileusz gregoryański* obchodzili klerycy seminaryum salzburgskiego solennem nabożeństwem w swej kaplicy d. 9 marca i akademickim wieczorkiem, który zaszczycił swą obecnością sufragan biskup, w zastępstwie ciężko chorego księcia arcybiskupa, i wiele innych znakomitości miejscowych. — *Post Wielki a Węgier tańczy w swej stolicy* pod okiem cesarza, rezydującego w budzyńskim zamku węgierskich królów, znieważa wojskowych

muzykantów. Tak było w niedzielę 9 marca. Obrachunek kiedyś będzie ciężki za lekceważenie przykazania Kościoła o świętym czasie... — *Zastraszająca liczba samobójstw* w naszych czasach, a stereotypowa formułka lekarskich orzeczeń, zwalających wszystko na „niepoczytalność“ nieszczęsnych jednostek, nakazuje duchowieństwu większą baczność przy zezwalaniu dla takich na kościelny pogrzeb Obojętnieją ludowi prawdy wieczne, zaciera się w jego umyśle ohyda smierci, własną ręką zadanej, gdy widzi, że jednakowego zaszczytu pogrzebowego dostępuje ten, co z wiarą znosił ciężar życia i ten, co zbrodniczo targnął się na nie. Ostateczny zatem sąd o poczytalności lub niepoczytalności sobie rezerwować powinni duchowni! Jeżeli tyle czynników popycha dziś d własnowolnego rozporządzania swojem życiem, to przeciwstawić im trzeba energicznie groźbę odmówienia pogrzebu. Nawet wśród rozpasania, umieją ludzie cenić łaskę kościelnego odprowadzenia zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku. — *Przyszły starokatolicki biskup* austryacki ma być „pomnikiem“ dla Döllingera! Obecny zawiadowca tegoż biskupstwa, odpadły ksiądz, zbiera też składki na fundusz biskupi, przyjął na ten cel 10 funtów angielskich od Gladstona, — tego Gladstona, co niejednokrotnie nieprzyjaźnie stanął do naszej monarchii. No. na takie drobnostki nie zważa ten, co razem z swą panią tak spieszno chciałby się dorwać pasterskiej laski nad owieczkami od czterech wiatrów a niezliczonych przekonań religijnych... — *O założeniu katolickiego centrum* myślą także węgierscy katolicy, a teraz nawet żywiej, odkąd „kalwiński papież“ usunął się z czoła rządu. Życzymy im powodzenia, a dla siebie pragniemy, by przecież raz i u nas zarysowało się coś wyraźniej w tym kierunku. Gotujmy się do parlamentarnych wyborów, które już w przyszłym roku nas czekają, nie odkładajmy tego na ostatnią chwilę. Stanowczy głos naszego Episkopatu w sprawie szkolnej domaga się tego po nas, boć przecież nie ma on pozostać tylko „słowem“... i czyny muszą mu odpowiadać...

Niemcy. *Saksonia.* W d. 18 b. m. zmarł w Dreźnie, wikaryusz apost. dla Saksonii ks. biskup Fr. Bernet.—*Katolicka prasa* niemiecka podaje *in extenso* listy pasterskie, wydane na wielki post przez Biskupów niemieckich. Nie mogąc podać treści wszystkich, ograniczamy się na streszczeniu jednego z nich, t j. listu Biskupa paderbornskiego. Upomina w nim wiernych, aby brali udział w owocach zbawienia przez wierne trzymanie się Kościoła naszego katolickiego i w każdej porze otwarcie i jawnie wyznawali i bronili wiary katolickiej. Jest to tem potrzebniejsze w czasie, w którym łączy się z nie uznaniem Kościoła katol. nienawiść dla niego. W obec tej nienawiści nie wolno nikomu zapierać się tchórzliwie swojej wiary. Najprz. ks. Biskup ostrzega dalej przed niezgodą i rozdwojeniem, aby Kościół Boży był zawsze „dobrze uorganizowanem wojskiem“ i zapewnia, że po czasie walki nadejdzie wieczność tryumfu.

Opactwo cysterskie Marienstatt. Pocieszające wielce dochodzą nas wiadomości z północnych Niemiec. OO. Cystersi z Wettingen Mehrerau w Tyrolu usadowili się znowu w Prusiech, w klasztorze Marienstatt. Opactwo to, położone nad Nistrą, w Księstwie hesko-nassauskiem, w arhidyec. kolońskiej, założone w pierwszej połowie XIII. (w r. 1227), przetrwało szczęśliwie aż do r 1803. W tym roku zakonników wypędzono, a klasztor obrócono na inny cel. Później, za staraniem biskupa dyecezyi, zamieniono część klasztoru na ochronkę dla biednych chłopców, pod wezwaniem i opicką św. Józefa, która utrzymała się aż do powrotu tamże OO. Cystersów, t. j. do r. 1888. Zakład w skutek tego przeniesiono do opuszczonego klasztoru Cystersek Marienhausen. Rozrzewniająca zaiste była to chwila, kiedy w uroczystość św. Bernarda r. 1888, po odprawionem solennem nabożeństwie i po otrzymanem błogosławieństwie O. Opata, kilku młodych zakonników Cysterskich z chorągwią opiekunki zakonu, N. Maryi Panny w ręku i psalmem na ustach opuszczali, (jak niegdyś ś. Ojciec . Cistercium dla udania się do Clarae vallis), uroczy klasztor Mehrerau, aby w nieznanych dalekich stronach szerzyć chwałę Bożą. Licznie zebrane duchowieństwo, tak świeckie, jak i zakonne do głębi było wzruszone, a tłumy pobożnych Tyrolczyków, zanosząc się od płaczu z żalu za „ukochanymi Ojcami“, słały do niebios modlitwę o błogosławieństwo na przyszłem nowem stanowisku. Nadspodziewanie mile zostali OO. Cystersi przyjęci w nowej rezydencyi Oddano im do zarządu parafie, duchowieństwo świeckie jest rade, że zyskało nowych a gorliwych współpracowników, a lud tak ich pokochał, iż tłumnie oblega konfessyonały klasztornego kościoła. Nie mogą dosyć się napatrzeć na ich białe habity i czarne szkaplerze, na ich poważne płaszcze rzymskie (kukuły), a szczególnie wielkie robi wrażenie to, że nawet podczas najtęższych mrozów, (a bywają tam zimy nieraz bardzo ostre), już o godzinie $3^1/_2$ z rana śpiewają w kościele Jutrznię. Wystawne i nieco odrębne ceremonie cysterskie, podczas większych zwłaszcza świąt, z niezwykłą okazałością urządzane, zgromadzają wielką liczbę wiernych z dyecezyj kolońskiej i trewirskiej. Trzeba wiedzieć, że lud tamtejszy bardzo lubi okazałość i powagę w nabożeństwie. Klasztor sam położony w zdrowej, otoczonej lasami okolicy, obszerny w zabudowania, zgromadza kilka razy do roku kapłanów świeckich na rekollekcye, które razem z biskupem odprawiają. Wielka szkoda, że dobra zabrano na rzecz skarbu, bo to opaźnia restauracyę kościoła i klasztoru. Jak donoszą niemieckie dzienniki, klasztor Marienstatt, zostający dotychczas pod zwierzchnictwem przeora, otrzymał już opata w osobie O Dominika Willi, byłego przeora w Mehrerau i w samymże Marienstatt, rodem z kantonu Graubinden z Ems. Jestto mąż bardzo zasłużony, gorliwy o chwałę Bożą i dobro zakonu. Rodzina klasztorna Marienstatt powiększyła się znacznie w dwóch latach. Przyodziano w sukienki zakonne 1 kapłana, 4 klerykow i 3 braci konwersów.

Nowy kościół w Rydze. W Rydze stolicy gubernii inflandzkiej, wzrasta coraz bardziej liczba katolików, dla których nie wystarczał miejscowy jedyny a szczupły kościół parafialny. Pomyślano więc o zbudowaniu nowego na moskiewskiem przedmieściu bardzo odległem. Ma on stanąć pod wezwaniem św. Franciszka z Assyzu. Przy uroczystości położenia i poświęcenia węgielnego kamienia, powiedziane były trzy kazania w językach: polskim, niemieckim i łotewskim. Funduszów na budowę nowej świątyni dostarczyły ofiary dobrowolne, składka młodzieży polskiej, uczęszczającej do szkoły politechnicznej i t. d. Nie dawno temu umarł w Rydze Kwinto, szlachcic przybyły do Rosyi przed wielu laty, który drogą uczciwej i mozolnej pracy dorobił się skromnej fortunki i kupił domek na przedmieściu wartości 6000 rubli. Umierając zapisał owoc wieloletniej pracy na rzecz wznoszącego się nowego kościoła.

Przedstawienia w Oberammergau. Jak wiadomo, mają się w r.b. odbywać znów słynne przedstawienia passyjne, co dziesięć lat powtarzane przez wieśniaków wsi Oberammergau w Bawaryi, na które z całego świata zjeżdżają się widzowie. W dniu 9 marca odbyła się pierwsza większa próba na umyślnie na ten cel wystawionej scenie. Na pierwsze przedstawienia, które się mają odbywać w maju, już teraz miejsca naprzód zamawiają. Przypływ obcych na te przedstawienia bywa ogromny. Wiemy, że i z naszego kraju wybierają się na lato do Bawaryi w tym celu. Wrażenie, które sprawiają te przedstawienia, jest nieopisane. Ci, co przybywają z próżnej ciekawości, płaczą z rozrzewnienia. Mieszkańcy wsi Oberammergau przedstawienia męki Pańskiej uważają za akt religijny, nie za spekulacyę lub zabawę, dlatego też najświetniejsze

ofiary pieniężne nie skusiły ich dotąd, aby gdzieindziej występowali na scenie, jak u siebie.

Wolnomularstwo w Persyi. Szach perski zabronił stawiania loży masońskiej w Teheranie. Władzca muzułmański zawstydza monarchów europejskich, pod których panowaniem loże bezkarnie się szerzą i nieustanną wojnę przeciw tronom i Kościołowi prowadzą.

Wyrok na ks. Stepanowa. Dzienniki doniosły o wyroku na ks. Jana Stepanowa, parocha gr. kato. z Wiśniowczyka koło Przemyślan, uznanego 5 marca przez trybunał sądu przysięgłych w Brzeżanach winnym występku podburzania przeciw narodowości polskiej i zasądzonego za to na miesiąc więzienia, obostrzonego postem.

Ks. Stepanów, jak zeznał pod przysięgą naczelnik gminy Wiśniowczyk, Paweł Olejnik, wyrzekł do niego przy pewnej sposobności: „*Wydete Pawło, ja taku maju złist do tych Lachiw, szczo jesłyby ne toj obojczyk, to zrobywbym sia dowodco i wyrizawbym wsich Lachiw, jak swyni.*“

W obec takich tłów, i to przez kapłana, przewodnika ludu, do prostego włościanina wyrzeczonych, stają mimowoli w oczach krwawe postacie złowrogiej pamięci Melchizedecha Jaworskiego, Gonty i Zeleźniaka, czasy Chmielnickiego i rzezi humańskiej!

Nie wspominalibyśmy o tym smutnym nad wyraz fakcie, gdyby był odosobniony. Ale gdy się go złączy z innemi znanemi symptomami, przerażenie ogarnia tych, co najbardziej różowo patrzą, co do przyszłości ruskiej unickiej cerkwi i ruskiego ludu. Z młodzieży, która co chwila buntuje się przeciw swoim przełożonym, z młodzieży, która chodzi patrzeć na Phrynę Siemiradzkiego, bez względu na to, że nosi suknię duchowną i bez wstydu przed świeckimi, ironicznie na nich spoglądającymi, nie będzie kapłanów wedle serca Bożego; z kapłanów, których życia celem jest polityka i rodzina, nie będzie prawdziwych sług Chrystusowych i Apostołów pokoju, tylko działacze i agitatorowie, ziejący nienawiścią. Wyłączamy tu wyraźnie wyjątki tem zaceniejsze i godniejsze czci, im rzadsze.

Pożar u OO. Jezuitów we Lwowie w r. 1734. Nieszczęście, które nawiedziło OO. Jezuitów w Chyrowie, ledwie w kilka lat po pożarze starowiejskim, przypomina nam straszną klęskę, jakiej OO. Jezuici doznali we Lwowie przed kassatą. Wiadomość o niej wypisujemy z udzielonej nam łaskawie rękopiśmiennej kroniki PP. Benedyktynek obrz. orm. Na stronie 100 tego szacownego zabytku, który tylko w wyjimkach ogłoszony był drukiem, czytamy, co następuje:

„Rok Pański 1734. W tymże roku dnia 11 sierpnia we śrzodę o trzeciej godzinie w noc w pierwospy ze śrzody na czwartek ciężka plaga Boska nad tym miastem Lwowem pokazała się ognia wielkiego i nigdy nie praktykowanego. Naprzód bowiem jatki, pod farą będące, zajęły się od strzelania częstego z pistoletów na pewnej ochocie. Potem zajęło się seminarium archiepiscopale, które funditus zgorzało, potem dwie przyległe kamienice, po których szpital św. Ducha, oraz z kościołem tandem drukarnia jezuicka, od której wieża zawzięła ogień. Ta pomieniona wieża paląc się obaliła się na kościół, któren kafarą pokryty był, więc z tego obalenia stłuczona kafara już pozwoliła goreć całemu wierzchowi, skąd kollegium wszystko, szkoły, biblioteka bardzo sławna, furta i wszystkie przyległości funditus pogorzały W bibliotece rachowano siedmnaście tysięcy ksiąg spalonych in favillam.

„Potem zaraz wieża franciszkańska*) zajęła się, i ta wierzch kościelny, także pod kafarą będący, przytłukła, i okazyą była spalenia nie tylko kościoła, lecz też całego klasztoru, furty i nowicyatu. Dzwony potopione i tym podobne inne szkody poniósł konwent. Kamienice okoliczne osiem zgorzały. Strach po wszystkiem mieście niewypowiedziany, które nieomylnie byłoby w perzynę poszło, gdyby łaska Pana Boga nie spuściła deszczu lubo nie wiele, jednak pomocnie, że iskry i głównie latające nie mogły mieć takiego *wigoru* w sobie.“

Widzimy, że wówczas OO. Jezuitom we Lwowie gorzej poszło, aniżeli w Starejwsi, gdzie biblioteka ocalała, i w Chyrowie. Dziwna rzecz, że ani ks. Ignacy Chodyniecki, Karmelita, w swojej *Historyi miasta Lwowa*, ani ks. Stanisław Załęski w dziełku: *OO. Jezuici we Lwowie* (Lwów, 1880) żadnej wzmianki o owym złowrogim pożarze, który dwa klasztory lwowskie z kościołami spustoszył, nie czynią. Ks. Załęski, który pisał na podstawie źródeł archiwalnych, wspomina jedynie (str. 16), że r. 1740 przeobrażono całą niemal świątynię OO. Jezuitów we Lwowie. Przebudowano ją niewątpliwie w skutek pożaru.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Ks. Teofil Moszyński instytuował się kan. na Uhrynów.

O. P. Krzysik, z zak. OO. Kapucynów, otrzymał z rąk ks. Biskupa-sufragana w d. 16, 18 i 23 b. m. wyższe święcenia kapłańskie.

Ks. Bon. Drużbacki, prob. w Joseffalva na Bukowinie, obchodzić będzie w b. r. 50-letni jubileusz kapłański.

Zmarła: d. 20 b.m. Teresa Sperl, ur. 1811, wstąpiła 1834 do Zgrom. SS. Miłosierdzia we Lwowie, przy zakładzie św. Maryi Magdaleny.

Dycezya przemyska.

Ks. prob. R. Hanczakowski instytuował się kan. na prob. w Drohobyczu (d. 21), a ks. E. Zauderer, pr. w Pomorzanach, otrzymał d. 20 marca prezentę na prob. w Łańcucie.

Dyecezya krakowska.

Prezentę jure devolutivo na Oświęcim, oraz kan. instytucyą na to probostwo otrzymał d. 19 b. m. ks. And. Knycz, prob. w Polance w.

W Tow. Jez. przeniesieni: O. P. Makowski, superyor OO. Bazylianów we Lwowie, na rektora tychże do Ławrowa, O. Franc. Janik z Łańcuta do Lwowa na super. OO. Bazylianów i wreszcie O. Wojc. Baudiss z Ławrowa do Rzymu.

Sprawozdanie. Komitetowi budowy rzym. katol. kościoła w Dornie-Watrze na Bukowinie nadesłano następujące datki:

J. C. K. Mość Arcyks. Albrecht 50 złr.; Arcyksiążę Rainer 25 złr. Książęta Schwarzenberg i Lichtenstein po 25 złr.; ks. arcyb. Morawski i br. J. Szymonowicz po 20 złr.; ks. arcyb. Isakowicz 10 złr.; rzym. kat. Biskupi w W. Warazdynie, Bernie i Brixen po 5 złr.; gr. kat. ks. Arcybiskup ze Lwowa i gr. oryent. Biskup w Hermanstadt po 5 złr.; E. Miskolczy 10 złr.;, dr. P. Isseczeskul i urzędnicy sądu obwodowego w Suczawie po 5 złr.; gr. kat. urząd parafialny w Kaczyce 7 złr.; biskupstwo w Litomierzycach 30 złr.; gr. kat. urząd parafialny w Hliboce 10 złr.; Kasa oszczędności z Dorny Watry 25 złr.; składka przez ks. Madeja 27 złr. 54 ct. składka przez p. Martynowicza 12 złr. 58 ct.; pp. J. Kremarek 3 złr.; Artur Sches 1 złr.; Dr. Fein 5 złr.; G. Isseczeskul 5 złr.; G. Boterat 1 złr.; L. Worobkiewicz 2 złr.; Dr. Hanslich 2 złr.; Skintenza 1 złr.; Sopiuk 1 złr. 30 ct.; Jul. Klaus 5 złr.; G. Ziel 1 złr.; Pni Helena Neuhaus 5 złr.; p. Włodkowska 1 złr.; Karol Loy 10 złr.; C. Michalski 1 złr.; U. Deak 10 złr.; stowarzyszenie strzelców „Tell“ 24 złr.; Itzik Rosner 2 złr.; następnie pp. przewodniczący tego komitetu Emil Martynowicz 100 złr.; także M. Popp, Karol Christof, Mich. Włodkowski, Mat. Schwetz, również po 100 zł.; P. Ternoveanu, H. Jossy, F. Łukasiewicz i M. Sołtysik po 50 złr.;

*) OO. Franciszkanie konwentualni mieli swój klasztor i kościoł pod wezw. św. Krzyża tam, gdzie dzisiaj plac Maryacki, a wypędzeni stamtąd za Józefa II, otrzymali klasztor po OO. Kapucynach w którym dotąd siedzą. Szpital św. Ducha, o którym wyżej mowa, wraz z kościołem pod temże wezwaniem, był przy kościele jezuickim, gdzie teraz plac św. Ducha. Szpital wystawili r. 1377 Niemcy dla podupadłych na majątku wiekowych mieszczan.

Fr. Włodkowski, J. Armbrüster, A. Nagy, Christian Popowicz i Ant. Knetzberger po 30 złr.; J. Hyman, Edw. Armbrüster, Józef Włodkowski i Jan Saracz po 25 złr.; J. Bauer, Karol Armbrüster, Stef. Suchar, Amadeo Cekon i J. Duchek po 25 złr.; Józef Swoboda, Jan Hoffman, Fryd. Haffner, E. Pożar, Fr. Suchar i M. Moroschau po 15 złr.; A. Pobereznik, Fr. Hadbawnik, J. Dworzak, J. Brucker, Julia Oborska, M. Lang, Kar. Keil, J. Norak po 10 złr.; Wincenty Schindler, Józ. Krahl, Fr. Medek, Alb. Medek, Fr. Bertel, J. König. Elis. Kuk, N. Prażnicki, Meschulen Brukmann, J. Pobereznik i M. Keil po 5 złr.; A. Kazimirski 15 złr.; Karl Ludwik i Maria Ostolosch po 2 złr., T. Kuk 3 złr.; a w końcu Fr. Dworzak i Julia Mosik po 1 złr. Razem 1709 złr. 42 ct.

Podpisany Komitet składa za tę pomoc najserdeczniejsze podziękowanie, z wyrazem „Bóg zapłać“, a zarazem prosi szlachetnych dobroczyńców o dalsze łaskawe, choćby **nawet centowe**, datki na ten Bogu poświęcony i zbawienie ludzi mający cel. Jak bardzo potrzebny jest rzym. kat. kościół w Dornie Watrze, widać z tego że 10-letnie dzieci o Bogu i o religii nie mają żadnego pojęcia.

Komitet budowy rzym. kat. kościoła w Dornie Watrze na Bukowinie.

Kontrolor: **Ks. Jan Mościcki** adm. r. l. w Jakobenach.

Przewodniczący: **Emil Martynowicz**

A. Knetzberger, kasyer.

Książka do nabożeństwa

z modlitwami odpustowemi *za staraniem Jego Książęco-Biskupiej Mości J. O. IX. A. Dunajewskiego, Biskupa Krakowskiego.*

Zaletą tej książki jest że zawiera modlitwy te tylko, które Stolica apostolska za prawdziwe uznała i ubogaciła licznemi odpustami. Wielebne Duchowieństwo dowie się o wielu praktykach, a wierni znajdą pociechę i zadowolenie dla duszy. Nabyć można u wydawcy **ks. Jana Siedleckiego** w Krakowie (Mały Rynek) i we wszystkich księgarniach. **Cena** w płótno angielskie 1 zł. 60 ct. w szagrin 2 złr. 6—6

Z wyjątkiem tej **Książki odpustowej** nabyć można *erga stipendya*, o ile zasób wystarczy: 1. **Dyalogi św. Grzegorza** zniżona cena 1 złr. 50 cnt. (na wyczerpaniu). — 2. Ks. Skargi: **„O jedności Kościoła“**, oraz **„Synod Brzeski“** 2 złr. (na wyczerpaniu). **Pamiątka 1-szej Komunii ś.** 6 ct. (15 ct. w oprawie). **Zdrowaś Marya**, (książka do nabożeństwa z licznemi obrazkami 1 zł. w oprawie. **Życie N. Maryi Panny** według Katarzyny Emmerich. **Opis prawdziwych przenosin domku Loretańskiego** 30 ct. w oprawie. **Życie N. Maryi od św. Piotra** 15 ct. **Kazania ks. Dra Krechowieckiego** 3 tomy w oprawie 5 zł., sam tom 2 zł. 50 ct. 2—3

Księgarnia katolicka dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie, otrzymała na skład główny i poleca:

Żywot Siostry Małgorzaty od Najś. Sakramentu, zakonnicy karmelitanki, przez **Ludwika de Cissey**. Cena 1 zł. 50 ct. — i 2—4

Żywot czcigodn. Brata Franciszka od Dzieciątka Jezus, zakonu Karmelitów bosych. Cena 1 zł. 50 ct.

Zaproszenie do przedpłaty.

Echo Trzeciego Zakonu

św. O. Franciszka, czasopismo miesięczne, poświęcone sprawom kościoła świętego w ogóle, a Tercyarstwa franciszkańskiego w szczególności, wychodzi już **rok siódmy** w Krakowie **pod redakcyą dra Władysława Miłkowskiego** i kosztuje **rocznie** tylko 50 ct. w Krakowie, 65 centów z przesyłką w całej Austryi. Prenumerować można albo na poczcie, albo wprost w administracyi (**Księgarnia katolicka w Krakowie**). 2—4

Za połowę ceny: Suma teol. św. Tomasza opr. 4 t. wyd. Mignego (wyczerpane) 7 złr., 50 cnt. — Stagraczyński: **Nauki katech.** 3 t. 3 zł. 30 ct. lub za intencye mszalne: 10, 6, 5 odstępuje **ks. Fijałek**, Kraków, Plac Maryacki, 2. 1-3

Na czas w. postu i przy nadchodzących świętach **Wielkiejnocy** poleca

Magazyn sprzętów i szat kościelnych

W. Stachiewicz w Tarnopolu

Przew. Duchow. i Bractw. kościelnym:

Stacye męki Chrystusa Pana 14 Stk. olejodruki w ramach, stosownie do wielkości i ozdobnych ram całe kolekcye po złr. 35, 65, 68, 115.

Boże groby rzeźbione w drzewie, lakierowane i złocone artystycznej roboty.

wielkość w ctmr.:	71.	80.	90.	100.	110.	140.
Cena złr.:	21,	28,	32,	38,	45,	105,

Zmartwychwstania Pana Jezusa, rzeźba kolorami malowane z chorągiewką:

wielkość w ctmr.:	48.	55.	63.	75.	80.	100.
Cena złr.:	14,	16,	19,	26,	35,	52.

Paschały (świece wielkanocne) z jarego białego wosku ozdobne malowane za sztukę po złr. 11, 14, 16, 22, 28 i wyżej, bez ozdób gładkie po złr. 7, 8, 9 i 12.

Wszelkie sprzęty kościelne, jak monstrancye, kielichy, pająki, lichtarze, krzyże ołtarzowe lampy wieczne i t. d. jako też szaty kościelne ornaty, kapy nieszporne, chorągwie i sztandary, alby, bursy, baldachimy i materye kościelne, zawsze we wielkim wyborze.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą! 6—6

Cenniki szczegółowe wysełam na żądanie frko.

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie poszukuje dzieła: **Debreyne — O teologii moralnej, uważanej w stosunku jej do fizyologii i medycyny, tłumaczył ks. Władysław Magnuski.** Warszawa 1870, str. 394 w 8-ce.

Ktoby z wielebnych księży mógł to dzieło odstąpić, raczy cenę podać księgarni powyższej. 2—4

Można nabyć za gotówkę lub za stipendya mszalne następujące dzieła:

Pius IX i jego Pontyfikat, 3 t. 7 zł., **Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska,** IV wyd 2 t. 3 zł. 50 ct.— **Kazania na uroczystości i niektóre święta N. P. Maryi,** 2 zł.— **Rewolucya francuska w obec Religii,** 30 ct. — **Prawo małżeńskie katolickie** w trzeciem, powiększonem wydaniu, wyjdzie w kwietniu. **Ks. dr. Józef Pelczar,**

2—2 prof. uniw. jag. **Kraków.**

Podziękowanie. Od 7-miu lat pobytu mego w Płotyczy doznaję ustawicznie pomocy ze strony przew. OO. Jezuitów. Nie podnosiłem dotąd głosu, znając Ich skromność i zupełne poświęcenie się dla chwały Bożej. Gdy atoli w z. r. odprawili u mnie w Ichrowicy i Płotyczy 8-dniowe rekolekcye, a tego roku trzydniowe w Ichrowicy, Jankowcach i Płotyczy, przeto za poniesione Ich trudy i prace składam Im publicznie dzięki słowy: Bóg zapłać!

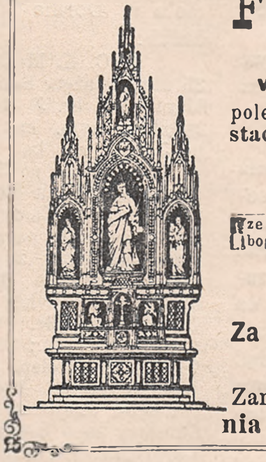
Ks. Jan Gwozdziowski,

1—1 prob. w *Płotyczy*, p. *Tarnopol.*

Kucharka, dobra, wierna gospodyni, w wieku lat 60, zdrowa, szuka posady. Adres: Hel. Sudlitz we Lwowie ul. Grodecka l. 24. 1-1

Premijowany na wielkiej Papieskiej jubileuszowej wystawie w Watykanie.

Ferd. Stuflesser, rzeźbiarz,



ZAKŁAD SZTUKI KOŚCIELNEJ w St. Ulrich, Gröden, w Tyrolu,

poleca swoje z drzewa rzeźbione **krucyfiksy, ołtarze, stacye drogi krzyżowej** wypukłe i t. d. i t. d najdokładniej wykończone.

Ceny statuł, pięknie kolorowanych:

Wysokość ctm.	100,	120,	140,	160,	180,	200,	225.
ze złotą bordurą złr. w. a.	35,	50,	63,	84,	115,	160,	250.
bogato złocone „ „	48,	68,	87,	116,	146,	180,	350.

Krucyfiksów bez krzyża:

Wysokość ctm.	100,	130,	160,	180,	200.
zł.	20,	40,	70,	100,	125.

2—2

Za wszystkie moje roboty daję gwarancyę.

Illustrowane katalogi rozsyłam darmo i opłacone.

Zamówienia na moje wyroby przyjmuje **Księgarnia katol. dr. Wł. Miłkowskiego** w Krakowie.

Rzym 1888.





Hiszpania 1888.

TREŚĆ: **Od Administracyi. — Zaprowadzenie Bractwa wstrzemięźliwości. — Dział kaznodziejski. — Nowe książki.— Kronika:** Galicya, Austrya i Niemcy. — **Opactwo cysterskie Marienstatt. — Nowy kościół w Rydze. — Przedstawienia w Oberammergau. — Wolnomularstwo w Persyi. — Wyrok na ks. Stepanowa. — Pożar u OO. Jezuitów we Lwowie w r. 1734. — Wiadomości dyecezalne. — Sprawozdanie komitetu budowy kościoła w Dornie Watrze. — Ogłoszenia.**

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.